

Słowo Polskie

KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska

chodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (8/11 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadstawach w nakr. gr. 36, w kronice; reportaż, dział gospodarczy, paski w taksie gr. 60, po kronice gr. 30, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 90. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Ceny prenumeraty:

wa Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20
Na prowincji
z przesyłką poczt. zł. 4.20
Za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji

15 gr.

Rękopisy i listy w sprawach re- pisma, ogłoszenia i reklamacje i Drukarni: Lwów, ulica 2.

adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru adsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polska, Lwów. Adres Redakcji, Administracji a 15. — Na Konto w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa. 30 sierpnia. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 31 sierpnia: We wschodniej części kraju wypogodzenie się, dość jeszcze chłodno. W zachodniej pogoda zmienna: słońce naprzemian z deszczem, potem stopniowe polepszenie się pogody z zachodu na wschód, ustanie deszczów, nieco cieplej. Silniejsze, porywiste wiatry z zachodu na południe Polski, z północno-zachodu na północ, stopniowo słabnące na zachodzie, wzmagające się na wschodzie.

KONFERENCJA PRZEWODNICZĄCYCH KLUBÓW SEJMOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa. 30 sierpnia. (G.) We wtorek 1 września odbędzie się pod przewodnictwem p. marszałka Sejmu konferencja przewodniczących klubów sejmowych, na której będzie omawiana sprawa, czy zachodzi konieczność przyspieszenia sesji sejmowej.

ŚLADAMI PEOWIACKICH BOJÓWEK.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa. 30 sierpnia. (G.) We wczorajszym „Expresie” nakała się wiadomość o znalezieniu przez policję przy jednym z aresztowanych komunistów listu, stwierdzającego, że strajk metalowców przedłużono przez komunistów na rozkaz „Kominternu”. Wiadomość tę zaopatrzyła redakcja pytaniem, czy inne ugrupowania bloku (CHD. i NPR.) nie otrzymały podobnych listów.

Wczoraj w redakcji „Expresu” zjawili się przedstawiciele tych stronnictw (CHD. i NPR.) z żądaniem odwołania tej wiadomości, przyczem w lokalu redakcji miało dojść do burzliwych scen.

WPLYWY PODATKOWE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa. 30 sierpnia. (zo). Według dotychczasowego zestawienia wpływów z podatków bezpośrednich i opłat stempiowych wynika, że w lipcu podatki gruntowe, przemysłowe i dochodowe dały więcej niż preliminowano. Podatek gruntowy przyniósł wpływów na sumę 1.04 milj. zł., również podatek dochodowy dał przewyżkę. Mniej niż preliminowano dał tylko podatek majątkowy. Ogółem z podatków bezpośrednich preliminowano 26 milj. zł., a osiągnięto 27.6 milj. zł.

Pierwsze dwie dekady sierpnia wykazały również pomyślną tendencję. Z podatku gruntowego osiągnięto 96 proc. sumy preliminowanej na cały miesiąc. Ogół podatków przyniósł 67.5 proc. kwót preliminowanych na cały miesiąc.

KOM. STRASBURGER U PREMIERA

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa. 30 sierpnia. (zo). Komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strasburger przybył do Warszawy i odbył dłuższą naradę z premierem Grabskim. Jak się dowiadujemy p. Strasburger żywi nadzieję, że stanowisko nowego senatu gdańskiego wpłynie dodatnio na unormowanie się stosunków polsko-gdańskich

Do P. T. Prenumeratorów!

Do numeru 236 dołączyliśmy czek P. K. O. — Zaznaczamy z naciskiem, że o ile do 15 września nie otrzymamy prenumeraty za wrzesień już z dniem 16-go września wstrzymamy wysyłkę dziennika, tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, jak i miejscowym. Osobnych przypomnień nie wysyłamy.

Prenumerata miesięczna z przes. poczt. lub dostawą do domu wraz z Tygodniowym dodatkiem ilustrowanym wynosi zł. 4.20.

Oburzające kłamstwa niemieckie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 30 sierpnia. (G.) W rozesłanym przez „Radiotelegram” komunikacie prasowym z Berlina inspirowanym przez niemiecki urząd dla spraw zagranicznych, znajduje się następująca wiadomość z Warszawy:

Pan perezes ministrów Grabski oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że Polska nie może utrzymać się bez traktatu handlowego z Niemcami. Traktat taki musi być zawarty pod wrzaskami warunkami i dlatego delegacja polska wznowi 15 września rokowania w Berlinie.

Jak wynika z powyższego sprawozdawca warszawski tego biura w ten dencyjny sposób przedstawił to, czego pan premier wcale nie mówił. Cała ta wiadomość składa się z bezczelnych fałsów, prawdopodobnie podanych w tym celu, aby uspokoić sarkającą opinię publiczną w Niemczech, zaniepokojoną wzrastającym kryzysem drożyznianym, wywołanym zamknięciem wywozu do Polski i przywozu żywności z Polski.

==◎==

Wojska rewolucyjne zajęły Kanton. Konieczność interwencji mocarstw europ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 30 sierpnia. (G.) Jak do noszą z Londynu, wypadki w Kantonie potoczyły się szybciej niż się tego spodziewały najwięksi nawet passywniści. Postępy wojsk rewolucyjnych doprowadziły do zajęcia Kantonu. Wojska te pozostają pod wyjątkowym wpływem bolszewików, a na ich czele stoi generał Lisuk-Lum. Dzielnica europejska otoczona jest ze wszystkich stron przez oddziały rewolucyjne, wśród których znajdują się kadeeci chińscy. W każdej chwili oddziały te mogą wkroczyć do dzielnicy europejskiej.

Minister spraw zagranicznych został przez kadetów aresztowany. Wszystkie budynki rządowe zostały przez nich obsadzone. Oddziały, które nie chciały przechylć się na stronę bolszewików zostały rozbrojone. Wobec tej sytuacji państwa zachodnie będą musiały poczynić w Kantonie energiczne kroki.

Warszawa. 30 sierpnia. (G.) Jak donoszą z Londynu, wojska rewolucyjne rządu kantonńskiego zaatakowały wyspę Honan, odcinając całkowicie tamtejszy garnizon

Przed konferencją rzeczoznawców-prawników.

Kiedy będzie podpisany pakt bezpieczeństwa?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 30 sierpnia. (G.) Jak donoszą z Paryża, „Temps”, omawiając sprawę konferencji londyńskiej, przewiduje następujący rozwój wypadków:

Gdy rzeczoznawcy-prawnicy aliantów i Niemiec spotkają się w przyszłym tygodniu w Londynie, opracują oni przede wszystkim tekst paktu bezpieczeństwa oraz tekst konwencji rozjemczej. W drugiej połowie września nastąpi, prawdopodobnie w Lozannie, spotkanie ministrów spraw zagranicznych Anglii, Francji, Belgii, Niemiec i Szwajcarii. Jeżeli w ten sposób dojdzie do porozumienia, wówczas w ciągu następnego miesiąca zostanie zwołana właściwa konferencja, na której nastąpi podpisa-

nie paktu bezpieczeństwa. W ciągu tego czasu Niemcy powinny zgłosić swoje przystąpienie do Ligi Narodów, mając na uwadze to, że nie będą członkiem Ligi, nie będą miały prawa podpisywać paktu. Przyjęcie Niemiec do Ligi nastąpi prawdopodobnie na nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów, która odbędzie się z końcem bieżącego roku, naturalnie, o ile w toku rokowań nie wyłonią się jakie trudności.

Trudności te, zdaniem „Tempsa” są możliwe, bowiem nacjonalistyczne Niemcy podkopują politykę paktową gabinetu Luthera. Stresseman natomiast, korzystając z powyżej wskazanych okoliczności, mógłby bronić swojej pozy-

cji, co byłoby niewątpliwie tylko marnym dyplomatycznym, którego nikt by nie brał na serio.

Paryż. 30 sierpnia. (PAT.) Dzisiejszy „Journal de Debats” podkreśla, iż pakt gwarancyjny nie byłby zupełny, gdyby nie zawierał klauzuli uniemożliwiającej połączenie Austrii z Niemcami. Jednakże ani Francja, ani inni sojusznicy nie mogliby się zgodzić na przyłączenie Austrii do Niemiec; byłoby to bowiem pierwszym etapem do hegemonii Niemiec w Europie środkowej i zagrażałoby pokojowi.

WŁOCHY NIE WEZMĄ UDZIAŁU W KONFERENCJI DORADCÓW.

Londyn. 30 sierpnia. (PAT.) W dniu dzisiejszym przybył tu doradca prawny państw sojusznicznych, a mianowicie: Fromagnet (Francja), Rollin (Belgia), i Dr. Ganz (Niemcy). Rząd włoski nie weźmie udziału w naradach. Mussolini wyraził życzenie, aby przedstawiciele Włoch byli obecni zarówno na posiedzeniu ekspertów prawnych, jak i na konferencji ministrów spraw zagranicznych państw sojusznicznych i Niemiec, która się odbędzie po konferencji przedwstępnej. Należy się spodziewać, że na rady ekspertów potrwać 4—5 dni, potem będzie ustalona data zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych, która prawdopodobnie odbędzie się z końcem września w Londynie, Brukseli lub Bernie.

PAKT GWARANCYJNY OBEJMUJE 4 CZĘŚCI.

Paryż. 30 sierpnia. (PAT.) „Matin” wyraża pogląd, że prawnicy angielscy przyjmą proponowane przez Francję metody pracy i podzielią pakt gwarancyjny na cztery części, a to na: 1. pakt reński, 2. traktat arbitrażowy francusko-niemiecki, traktat arbitrażowy polsko-niemiecki, 4. traktat arbitrażowy czeskosłowacko-niemiecki.

Z KONGRESU SJONISTÓW.

Wiedeń. 30 sierpnia. (PAT.) Kongres sjonistyczny przyjął na nocnym posiedzeniu z soboty na niedzielę 217 głosami przeci 115 głosom przy 18 wstrzymujących się od głosowania rezolucję kompromisową wypowiedziącą zaufanie dla Dra Weizmana i Sokolowa.

OLBRZYME STRATY WSKUTEK STRAJKU MARYNARZY.

Melbourne 30 sierpnia. Z powodu strajku marynarzy w tutejszym porcie straty wpływające wskutek unieruchomienia znajdujących się w porcie okrętów, wynoszą dotychczas 600.000 ft. szterlingów.

KATASTROFALNA ULEWA W JAPONI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)
Warszawa 30 sierpnia. (G.) Jak donoszą z Londynu, dalsze wiadomości o katastrofalnej ulewie w Japonii głoszą, że w Tokio i Jokohamie 18 osób poniosło śmierć, kilkadziesiąt osób ciężko rannych. Na wyspie Kukie zniszczeniu uległo 900 domów i uprawne pola, kilkanaście osób poniosło śmierć.

Barwne wizje.

Do niedawna jeszcze były rozsiane gęsto na obszarach Rzeczypospolitej dwory i dworki nie tylko częstokroć ostoją najpiękniejszej tradycji, ale prawdziwymi skarbcami, wypełnionymi po brzozi pamiątkami narodowymi, bez porównania wartości, dziełami sztuki i rodzimego przemysłu artystycznego. Po za całym sentymentem jakim zwykliśmy otwierać te tonące w zieleni i jasnym słońcu lub w puchu śnieżnej bieli dworki, widzieliśmy w nich istotnie również naszą odrębność narodową w zwyczajach gospodarskich, jakie się w nich dochowały. W tym specyficznym pięknie ich położenia na tle ogrodów, parków, dróg dojazdowych, alej i stawów, w tem wszytciem, co dobrze świadczy o zmysle estetycznym naszych przodków — w ich tak typowej architekturze, która niejednokrotnie zastanawiała przybyszów, zdziwionych odrębnością, linii architektonicznych i swoistego ich piękna.

Z czasem urobił się pewien typ, prawie ogólny, bez nudnego jednak szablonu i ciasnych formuł, gdyż wszystko zależało od zamożności właściciela dworu, od fantazji, od ilości rodziny, od warunków klimatycznych okolicy itp. W tych często czarownych dworach i dworkach może najwyraźniej odbijał się styl nasz, wielkie poczucie estetyki i pańskie, wrodzone ukochanie piękna, charakter narodu, religijna niemal cześć dla ogniska domowego, zbożna miłość dla drzew, kwiatów, trawy i zwierząt, zrosniętych wraz z ludźmi nierozdzielnie z węglami rozładnego po gospodarstwu polskiego dworu, który wśród nich stulecia całe królował i najlepszym był jego oicem.

Pamiętam... Podczas walk polsko-bolszewickich na froncie wschodnio-małopolskim, tuż przed atakiem, rozmawiałem z pewnym, przydzielonym do nas oficerem francuskim. Pokazując mi płonący z daleka na tle lasu śliczny dworek (wczoraj jeszcze był w naszych rękach i razem w nim kwatrowaliśmy) rzekł głęboko wzruszonym głosem:

— Jaka szkoda! Przecież to gnie te raz bezpowrotnie dusza tej okolicy...

Mądre, prawdziwe słowa reprezentanta najkulturalniejszego na świecie narodu. Dusza okolicy!... Były nią nasze dwory i dworki, których tyle zmioła wojna, rozkradły bezczelnie zbiry niemieckie, spługawły i spaliły zwierzęta żydowsko-bolszewickie. Tylko wypadkiem, zdala od dróg i zachłanych oczu ludzkich, ostały się jeszcze bardzo nieliczne dworki, do których, jak do ostatnich świadków przeszłości,

z tem większą miłością garnie się serce polskie.

Przypomnieć tę przeszłość, zostawić malowany ślad tych osiedli, utrwalić uroczą architekturę tych dworów — postanowiła sobie znana artystka-malarka Bronisława Rychter-Janowska, która od szeregu lat jeździ po całej Polsce i z całą pasją je maluje. A, że jest Polką z krwi i kości i dziadów jej w takich właśnie dworach siedzieli, rozumie ich czar nieuchwytny, umie zasłuchać się w szept odwiecznych drzew i suchy potrzask węglów starych domostw, chwytając sercem snującą się wewnątrz i zewnątrz dworów legendę dawnych lat, więc też przy swoim niepospolitym talencie, wspartym o długie lata rzetelnych studiów, tworzy obrazki śliczne, przemawiające do każdego. Jej dworki na każdej wystawie są rozchwytywane. Widać w tem naszą tęsknotę do środowisk, z których każdy Polak wyszedł, miłość tradycji i chęć odwołania się choćby w myślach, przy takim obrazku, od du-

sznych miast i przeniesienia się tam, gdzie wśród pól „poziłanych pszenicą, posrebrzanych żytem“, w jasnych blaskach polskiego słońca duma dwór, „zdala świecąc zjawą białych ścian“.

Po za stroną czysto malarską, wielkiej wartości, mają te obrazki duże znaczenie kulturalne, gdyż z nich kiedyś, jak z książek, czytać się będzie również historię naszego kraju, z nich brać się może będzie formy przy odbudowie osiedli wiejskich, one mówić będą pokoleniom, jak mieszkali ich dziadowie, jak kochali się w pięknie i w wygodzie szukając do tego własnego, estetycznego sposobu wypowiedzenia się.

Jak wioski Canaletta, będą poszukiwane — więcej jeszcze: będą kochane, tembardziej, że już tylko będą barwną zjawą tego, co niegdyś było drogim nad wszystko, skąd rozchodziły się echa zgodnego rytmu zbiorowej duszy narodu, co w tych dworach w ostatnich dziesiątkach lat krwawiła się, by z tej krwi, w lunach płonących strzech wyszła wieczna wolność Polski.

stepnie przez kataklizm morski zupełnie została zniszczona.

Po dłuższej przerwie przystąpiono w r. 1865 po raz trzeci do budowy kabla, 1800 km. zostało już wybudowanych, gdy z powodu pewnych niedokładności muriano kabel z głębokości 3500 m. wyciągnąć ten zerwał się a wszelkie usiłowania wydobycia go na powierzchnię spełzły na niczem. Niepowodzenia te spowodowały bankructwo towarzystwa budowlanego „Atlantic-Telegraph-Company“, powstałe wkrótce nowe pod nazwą „Anglo-American-Telegraph-Company“ i temu dopiero w czasie od 7—27 lipca 1866 udało się szczęśliwie położyć kabel między Irlandią a Ameryką Północną. Wkrótce też udało się temuż towarzystwu wydobyc z głębin oceanu zerwany w r. 1865 kabel, tak że odtąd między Nowym a starym światem można było przedprowadzać korespondencje na dwóch liniach telegraficznych.

Dziś posiadamy tych linii dziesięć-kroć więcej, a ogólna długość kabli wynosi 600.000 km. piętnaście więc razy możnaby niemi opasać glob ziemski.

Wybudowanie dwóch tych linii kablowych po przez Ocean Atlantyczny nie zadowolniło w zupełności techników, a przyczyną tego była za mała stosunkowo szybkość w przeprowadzeniu korespondencji tymi kablami. Wprowadzili przez powiększenie grubości drutu miedzianego osiągnięto pewne dodatnie wyniki, gdyż szybkość wzrosła się ze 160 słów na minutę do 260 a przy nowo wybudowanym kablu Le Havre—N. York, gdzie ciężar drutu miedzianego wynosił 300 kg. na 1 kilometr osiągnięto już szybkość 500—6000 słów na minutę, to jednak wszystko to było jeszcze niewystarczające dla rentowności tych linii. Mogłoby to — wówczas nastąpić, gdyby można było użyć kabla dla szybko drukujących aparatów telegraficznych.

Wprowadzili Heaviside, Pupin i Krauz wykazywali pod jakimi warunkami możliwym jest przeprowadzić rozmowę telegraficzną na dalekie odległości, gdy jednak formy indukcyjnego obciążenia chciało zastosować i u kabla telegraficznego, okazały się trudności wprost niepokonania. Dopiero wynalazek aliażu żelaza i niklu, która to mieszanka oznacza się szczególnie wielką magnetyczną przepuszczalnością uśmiała te niedomagania. Nawinięty drut z tego aliażu na miedziany drut kabla spowodował, że otrzymał on dostateczną siłę dla wprowadzenia w ruch szybko drukującego aparatu telegraficznego.

Zbudowany na tych zasadach nowy kabel N. York—Azory dał zadawalający rezultat, gdyż 1.700 liter na minutę, — a tym samym możliwość rozwinięcia jak najszerzej korespondencji.

L. Siwiec.

75-lecie kabla podmorskiego.

Już w czasie wprowadzania elektrycznego telegrafu w państwach europejskich około r. 1845 rozważana była sprawa podziemnych przewodów, imie inano bowiem, że przewody naziemne będą z rozmaitych powodów, jeśli nie niszczone, to często zrywane.

Wszelkie jednak zastosowane podówczas sposoby izolowania drutów dla przewodów podziemnych jak i podwodnych okazały się niedostateczne, dopiero wynalazca gutaperki rozwiązał to trudne zadanie. Mianowicie Werner Siemens, późniejszy założyciel słownej firmy Siemens—Halske otrzymał wreszcie jako nadzwyczajność od brata swego Wilhelma z Londynu gutaperkę, przyszedł na to, że da się ona zastosować jako znakomity środek izolacyjny dla przewodów elektrycznych.

Udoskonalony następnie przez Siemens'a sposób izolowania drutu gutaperką, jest do dziś stosowany przy fabrykacji kabla tak podziemnego, jak i morskiego.

Pierwsze próby założenia kabla podwodnego przedsięwzięto w r. 1840 jako elektrycznego zapalacza min w porcie Kiel zagrożonym podówczas przez Duńczyków.

Pierwszą jednak podmorską linię telegraficzną, łączącą Dover z Calais, wybudował John Watkins Brett. Miała ona długości 40 km. i ukończona została 23 sierpnia 1850 r.

Niestety istniała ona zaledwie trzy godziny, kabel ten niedostatecznie zabezpieczony został zupełnie zniszczo-

ny przez wzburzone morze. Mimo tego niepowodzenia przystąpiono wkrótce do nowej budowy i we wrześniu 1851 r. oddany został nowy kabel do użytku.

Powodzenie to zadecydowało dalszą szybko budowę kabli na morzach Północnym, Śródziemnym, oraz Oceanie Spokojnym, tak, że w roku 1877 długość wszystkich linii kablowych dosięgła cyfry 100.000 km.

W historii kabla podmorskiego, szcze gólny dział niejako, tworzy budowa kabla między Ameryką Północną a Europą. Nad takim połączeniem przemysłowcy już od r. 1843 Wheatstone i Morse, do zrealizowania zaś tej myśli przystąpiło dopiero w r. 1857 towarzystwo „Atlantic Telegraph Company“. Rozpoczęta budowa z tryńskiego wybrzeża, gdy już 500 km. kabla położono na dnie oceanu, wskutek zerwania się kabla stanęła, nie powstrzymało to jednak dalszych prac, gdyż już 5 sierpnia 1858 r. naczelnicy dwóch potężnych państw na przeciwnych półkuliach, przestali sobie nawzajem telegraficznie życzenia.

Lecz ta nowa telegraficzna linja podmorska wybudowana ogromnym kosztem i olbrzymim nakładem pracy, której otwarciu cały świat cywilizowany przyjął z wielkim entuzjazmem nie cieszyła się długim istnieniem, już po trzech dniach funkcjonowania wystąpiły na niej zaburzenia izolacyjne, przybierające tak na sile, że po trzech tygodniach stała się nie do użycia, a na-

LISTY WARSZAWSKIE.

Ci, co nie dostali roli.

W nadobnej na oko, w paskudnej zaś cukierni Lursa (na odwrót słusznie się czyta „cukiernia Sruła“) można w tym czasie zauważyć blade i znekane postacie, z niepokojem na ogolonych twarzach, godzinami wysiadujące nad polową czarnej. Ludzie ci czekają na coś, czego się nie doczekają nigdy. Panie i panowie, dobrze skrojeni, grzeczni i mili, do których mam nietajoną słabość: są to aktorzy bezrobotni, wystawieni na pokaz w tej cukierni meklersko-giełdowej, tu bowiem prócz giełdy innych zajęć się również lotna giełda, aktorska.

Słusznie mi żal tych eleganckich pań i tych wytwornych panów. Nikt mnie wprowadzić do tego nie upoważnił, a bym się ich losami zajmował publicznie, czynię to jednak z własnej woli: z cichego nakazu serca, ja bowiem wiem o tych ludziach więcej, niż inni i mnie, starego człowieka teatru, nie zwłędnie mima nad stan, która ci miłośnicy ludzkie robią dla otoczenia. Tak, prawda, aktor jest doskonałym obywatelem

i jest obywatelem zrzeszonym, posiadającym swoją reprezentację w postaci wielkiego Związku aktorskiego i właściwie nie potrzeba mu przygodnej litości felietonisty. Dignum et iustum est. Może tak było, ale już nie jest. Pan Bóg, który bardzo lubi aktorów, chcąc im zapłacić ze wszystkie ich dawne głody i chłody, uczynił z nich w wolnej Polsce obywateli pierwszej klasy. Aktor, który spełniał godziwie swą ią powinność, był godzien tego samego szacunku, jakiego zażywa żołnierz, robotnik i poeta, czynił szlachetną swoją robotę, czasem w sposób wspaniały, zawsze niemal w sposób piękny i stał się pracownikiem w wymocy polskiej, przed którym trzeba było skłonić głowę.

On to był, który z teatru uczynił w każdym zaborze redutę, gdzie grzmiało słowo polskie, jak wybuchający pocisk, on to był, który w sercu swoim, jak w wulkanie, chował nigdy nie gasnące ognie i bulgoczącą lawę miłości ojczyzny, on to był, który krzepił upadających na duchu i radował grzeszających w bagastnym smutku. To też najsłuszniej w świecie widzieliśmy Ojczyznę zawieszoną na piersiach generalów aktorskich promienieście Krzyże Polonii Restituty, a szeregowcom dawała możność spokojnego żywota, aby radośnie pracowali dalej. Zarząd aktorski jest za-

wodem pięknym i szczytnym, rodzi się zaś w dumie serca i w szlachetnym niepokoiu duszy. Wszyscy się na to zgodzili i wreszcie aktor, pędzony kiedyś przez nędzę żywota, jak cygan, odpoczął w dostojnej wieży obywatelstwa. Nie było tedy dobrego powodu, aby się zajmować tą sprawą, pięknie uregulowaną, słyszało się raczej głosy, by nie psuć zbyt imo aktorów, by nie rozpieszczać starych dzieci, łakomych słodyczy popularności.

I oto zmieniała się scena. Nad polową lufy czarnej, jak dola człowieka, jak ona mętna i kwaśna, siedzą roje białych ludzi i czekają tego, czego się nikt nigdy nie doczeka, wracają dawne, dobre i głupie czasy. Do teatrów polskich zaangażowano starszą, wypłowiałą, złośliwą aktorzyce: Nędzę, i oto przez intrygi zakulisowe tej strasznej baby, setki ludzi wyszło na ulicę i nie wie dokąd pójść?

Co to jest? Co się właściwie stało? Nic nadzwyczajnego: powstało wiele nowych teatrów, umiarkowanych na piasku, a kontrakty były pisane na wodzie. Teatry te poszły z torbami, a aktorowie siedzą u Lursa. Miłośnicy zaczęli się garnąć do szkół dramatycznych, gdzie ich obalamucono, bo zamiast ich ostrzedz, zachęcano ich. Ci, co nawet nie siedzą u Lursa, bo nie ma-

ją za co kupić sobie tej melancholijnej pół czarnej.

Niech mi ci wszyscy mili ludzie przebaczą, że do ich spraw wtrącam swoje trzy grosze, jestem jednak człowiekiem impulsywnym i szewska pasja mnie bierze, kiedy widzę ich tę pozolną niedarność wielkich dzieci, myśląca, że Pan Bóg nie ma innych zmartwień, tylko ich niedolę. Nie! nikt się za nam nie ulmie, cały świat jest pełen nieszczęśliwych kłopotów, każdy szuka kawałka chleba gorączkowo i z wściekłością. Co kogo w tej chwili obchodzi aktor, który siedzi, dumnie biedaczysko, na giełdzie w cukierni i czeka, czeka, czeka?

W tem miejscu rzeknijmy ciężkie słowo: większości tych ludzi dzieje się wielka krzywda i niesprawiedliwość. Krzywda tem cięższa, że chroniczna, co roku o tym samym czasie się powtarzająca. Jest taki okres każdego roku, w którym dziewięć dziesiątych aktorów przeżywa stale ciężką, chorobę nerwową, dzieje się to od czerwca do końca lipca na temat: „Będę czy nie będę zaangażowany?“ W tym czasie, w którym każdy mniej więcej człowiek odpoczywa, dla aktora zaczyna się piękny okres udręki i cichej rozpaczki, łagodny ten zazwyczaj i dobry człowiek, zmuszony przez swój psi los i głupie obyczaje, panujące na rynku te-

List z Paryża.

Nowy kawał „Quotidien’a”. — Bojkot autobusów i tramwajów. — Epidemia katastrof kolejowych. — Strajk bankowców. — Włamanie do prefektury policji. — Otwarcie polowania i wielką łowę na leoparda w lasach buleńskim.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, 20. sierpnia.

Dekadencja despotywnu skrajnych frakcji lewicowych dawnego kartelu dotychczas jeszcze żywo interesuje umysły dawnych panów dnia. Przewodniczący wspomnianym grupom paryski „Quotidien” absolutnie nie chce się pogodzić z dokonany fakt i wciąż wmawia w swoich czytelników, że kartel nie przestał istnieć i wkrótce za panuje niepodzielnie... Tymczasem, w ślad za rozkładem kartelu nastąpiło znaczne zmniejszenie się poczytności „Quotidien’a” (w czasie rządów p. Herriota był on pismem półoficjalnym) i redakcja wspomnianego pisma musiała pomyśleć o własnych losach. Nastąpił szereg sensacyjnych „rewelacji”, ażeby brakiem szlachetnym zdobyć mało krytyczne masy czytających. Warunki pokojowe Abd-el-Krima, drukowane w swoim czasie w „Quotidien”, okazały się wysane z palca. Na szereg dalszych kaczek wogóle nie zwracano uwagi; aż oto... przedwczoraj ukazał się tam mały, ale „pakowny” artykuł, nakryty obrzymim kapeluszem tytułu: „Nudały zamach stanu Milleranda w lutym 1924”. Z treści notatki dowiadujemy się, że w lutym 1924 r. odbyło się poufne zebranie posłów wszystkich partii (?) i wyniesiono wspólną rezolucję, ażeby odłożyć bezterminowo wybory do parlamentu, zaprowadzić dyktaturę finansową i zwołać „etats generaux”.

Wiadomość ta znalazła rozwiązanie już w następnym dniu: chodzi o zapomnianą już broszurkę Georges’a Valois’a pt. „Bankructwo — pod adresem producentów i posiadaczy oszczędności”, gdzie autor doradza rządowi wprowadzenie twardej polityki

*) Etats generaux — zgromadzenie przedstawicieli szlachty, kleru i mieszczaństwa (tiers etat) w czasie dawnej monarchii we Francji. Zgromadzenia takie były zwoływane wiele razy w latach pomiędzy 1302 i 1614. Ostatnie etats generaux miały miejsce pod Ludwikiem XVI w r. 1789 dla zapobieżenia finansowym trudnościom państwa.

atrakcyjnym, zmienia się w dyplomata, w giełdżarza, w intryganta, musi badać, węszyć kombinować, rozmyślać, szukać pożądaných protekcji, wyczekiwać w przedpokojach, nerwy ma napięte, serce pełne niepokoju, duszę pełną rozpacz. Temu się wreszcie udało, dziewięciu jednak się nie udało i idą precz. Dlaczego? Dlaczego to wszystko? Kto wymyślił te wszystkie udręczenia i po co?

Aktora szeregowca, który nie ma za sobą wszechmocnej popularności, angażuje się zawsze na rok, względnie na diesięć miesięcy, poczem mu się daje wliczyć bilet: ten żyd-wieczny tyłacz idzie na poszukiwanie nowych dziesięciu miesięcy jakiego takiego życia. Jeśli się to dzieje z aktorem młodocianym, jest to zrozumiałe, bo się po roku może okazać, że ten młody człowiek może z większym pożytkiem robić coś innego. Znam jednak aktorów, którzy przez dwadzieścia pięć lat grali i grali dobrze, a dziś są bez swej najmniejszej winy na bruku.

Co ci ludzie zawinili? Gdzie tu jest jakaś prymitywna sprawiedliwość, która także uszanować pełną zasługi pracę ludzką i to ciężką pracę? Czy ten aktor stracił talent nagle? Czy po dwudziestu pięciu latach jest gorszy i czy mniej umie? Aj, do licha. Więc finanso-

NAJLEPSZA SPOSOBNOSĆ WZBOGACENIA SIĘ

Losy I. kl. 12 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej
są do nabycia u firmy:

„NADZIEJA” Lwów, Sykstuska 6

GŁÓWNA WYGRANA 400.000 zł.

Wygrane po zł. 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 10.000 i 5.000 złotych.

CO DRUGI LOS WYGRYWA!

CIĄNIENIE JUŻ 14-go i 15-go PAŹDZIERNIKA

CENY LOSÓW:	LOS CAŁY ZŁ. 40.	PÓŁ LOSU ZŁ. 20.	ĆWIERĆ LOSU ZŁ. 10.
--------------------	----------------------------	----------------------------	-------------------------------

Zamówienia listowne załatwia się odwrotną pocztą. Poniżej umieszczoną kartę zamówień wypełnić i przesłać nam w liście.

Polecamy zamawiać wcześniej, gdyż w loterii poprzedniej mogliśmy tylko wówczas zamówienia wykonać. Zaznaczamy, że w tej loterii popyt jest o wiele znaczniejszy, zwłaszcza, że losy nasze okazały się bardzo szczęśliwe, albowiem wypłaciśmy w poprzedniej loterii między innymi główne wygrane zł. 150.000, 25.000, 5.000 i t. d. 7616n

W tem miejscu wyciąć i przesłać nam w liście.

Karta zamówień.

„NADZIEJA”, Lwów, Sykstuska 6.

Niniejszem zamawiam do I. kl. losów całych po zł. 40—
 „ półówek „ „ 20—
 „ ćwiartek „ „ 10—

Należność złotych uiszczę po otrzymaniu losu blankietem PKO. przez firmę przesyłając albo przekazem pocztowym.

Imię i nazwisko:

Adres:

finansowej względem rozpanoszonej spekulacji wewnętrznej i na giełdach zagranicznych. Sprawa była w tych czasach dość głośna, a ówczesny premier p. Poincaré był pierwszy, który się sprzeciwił zalecanym przez p. Valois’a metodom.

Ciekawszem od kawałów „Quotidien’a” zdarzeniem jest bojkot środków lokomocji w Paryżu. Deprecjacja franka na rynku wewnętrznym powoduje ciągły wzrost cen; za przykładem wytwórców poszły kompanie autobusów, tramwajów i kolei podziemnych w Paryżu, znacznie podnosząc ceny za przejazd. Jednocześnie z tą decyzją „zdemokratyzowano” tramwaje i autobusy w ten sposób, że zniżono klasy: w dniu powszednie obowiązuje taryfa II klasy, a w niedziele i święta opłaca się I-szą. Naogół pogodzoną się z nową podwyżką, jednak protesty

nie ustają z powodu wysokich opłat niedzielnych (przejazd w niedziele na przedmieścia i z powrotem wynosi przeszło 5 fr. od osoby). Na czele niezadowolonych stanął „Matin”, wzywając do bojkotu środków lokomocji w niedziele. Impreza udaje się poniekąd.

Prawdziwym posirachem dla wycieczkowców i osób, zmuszonych do odbywania podróży są nader częste katastrofy na kolejach francuskich. — Wystarczy nadmienić, że w przeciągu 18 dni było 12 katastrof, 35 zabitych, 190 rannych z czego 18 osób musiano poddać amputacji. Winę za okropny ten bilans przypisują niedbalstwu funkcjonariuszów i wadliwej organizacji kolei żelaznych.

Piąty tydzień trwający strajk personelu w prywatnych bankach francuskich cieszy się nadal cichą sympatją

ogółu. Głodowe pensje, zwłaszcza urzędnicze, wyczerpały wreszcie cierpliwość pokrzywdzonych i zmusiły ich do żądań podwyżki pensji chociaż do poziomu zarobku... robotnika budowlanego. — Jak widzimy, inteligent po wojnie został dotknięty losem nie tylko w Polsce, ale w Europie całej.

Wśród mnóstwa innych anomalii stosunków powojennych daje się zauważyć we Francji silny wzrost przestępczości. Niema dnia, ażeby kroniki nie zanotowały morderstwa, a na serje włamań i kradzieży nie staje już miejsca na nonparelowych szpałtach „różnych doniesień”. Na rekord bezczelności i lekceważenia sobie organów bezpieczeństwa zdobył się jakiś, niewyśledzony dotąd sprawca, który zakradłszy się niespostrzeżenie do gmachu prefektury policji, uniósł wielką ilość zdeponowanych tam rzeczy wartościowych. Kradzież miała miejsce w sąsiedztwie dwustu policjantów i przy szczelnie obstawionych wejściach.

15 bm. nastąpiło otwarcie polowania we Francji. Co za uczta dla dziesiątków tysięcy amatorów, którzy często uzbrojeni od stóp do głów wybierają się na rzadkie we Francji zajaczki lub ciagle tępione kuropatwy. O grubszej dziczyźnie i o masach ptactwa tu nawet pojęcia nie mają. Nic więc dziwnego, że na wieść o ucieczce leoparda z paryskiego „Jardin d’Acclimatation” zgłosiło się kilka pułków „myśliwych” którzy podzielili na grupy, przez kilka dni polowali na zbiega w pobliskim lasku buleńskim. Zwierza wkońcu ubito na dziedzińcu sąsiedniej szkoły, a policja skonfiskowała kilkadziesiąt karabinów i pistoletów za nieprawne posiadanie broni...

Ohm.

NADESLANE.

(Za te rubryki Redakcja nie odpowiada.)

TRZYMIESIĘCZNE KURSA GOSPODARSTWA DOMOWEGO

HELENY PIETRASZEWSKIEJ
IZOFJI GLUZIŃSKIEJ

w Instytucie nauk „Ecole Reforme”
Lwów, Pańska I. 14. 6825r

zostaną otwarte dnia 15 września b. r.

WPISY DO DNIA 10 WRZEŚNIA 1925

Szczegółowe informacje na miejscu.

Specjalista chorób skórnych i wenier.

Dr. LAUTERSTEIN

b. elew. kliniki dermatol. w Berlinie, Lwów, Sykstuska 37 (róg Stowackiego) powrócił.

we kombinacje dyrektorskie są jednak cenniejsze tak potężnym, że mogą znieść na proch pożytecznego człowieka, więc zasada „nowego siłka na kolek” zdola jednak stare, zasłużone sito rzucić na śmietnik ulicy? A ja myślę, choć nieproszony w imieniu tych bezrobotnych ludzi, że finanse swoją drogą, a szlachetność sprawił swoja droga, dostojęstwo teatru powinno tego wymagać, by tych ludzi, spalonych czasem w popioł w namiętej służbie dla teatru przygarnąć i osłonić przed udzieniem kościanej ręki rozpacz. Kto ma czterdzieści lat, a z tych dwadzieścia pracował ciężko w teatrze, ten przecież jeszcze nie zmarł, ani się nie zamarnował, więc dlaczego bez powodu najczęściej powiada mu się: „muzyczny może odejść”.

Odejść? ale dokąd? Połowa teatrów zbankrutowała, ale przecież nie z ich winy, gdyż oni chcieli z siebie bebechy wypaproszyć, aby teatr istniał i wytrzymał czas zły, więc nie mała drożka odejść.

To dopiero jeden oddział armii nieszczęśliwców. Jest jednak oddział drugi bardziej jeszcze trapiiony, oddział uwiedzionych przez szych i blask. Ci są zupełnie bezradni, a są to ci, którzy uwiodła stolica, Warszawa, nadobna Syrena. Siedział taki jeden z dru-

gim aktor we Lwowie, w Krakowie, czy Poznaniu i było mu dobrze na swoich śmieciach. Aże jednego dnia przybył „kawaler ze srebrną różą” dyrektor ze stolicy, błysnął kontraktem, zamajaczył Warszawą, namówił i uwiodł. Myśli sobie biedne aktorzytko: „Malickiej się udało, a czy ja jestem gorsza?” — więc sprzedaje mieszkancko, macha ręką na swój Lwów, czy Kraków, na swoją „prowincję” i zjeżdża do Warszawy. O, biedne stworzenie, Malickiej się udało, tak, tak. Ale przyjechało tu takich kandydatek na gwiazdy całej roje. Zagrała jedną rolę i odstąpiono ją do rekwizytorni teatralnej. Biedactwo jest zdumione i przerażone, a przecież czemuż się dziwić? W Warszawie jest jednak inaczej: ludzie stołeczni, o nieszczęsna Halko, mają mniej serca, niż we Lwowie, czy Krakowie. Tam cię kochali i uwielbiali, a tu straszliwie mało obchodzi kogoś miła aktoreczka, co chce zostać gwiazdą. I co się dzieje? Aktoreczka dostaje dymentę po dziesięciu miesiącach marzeń i nie wie, co z sobą począć. Do Lwowa już nie wróci, bo jej wstyd, że z wyprawy po sławę wraca z niczem i oto ta, co mogła być cudownie pożyteczna na „prowincji”, lata rozpaczają biedne swoje warszawskie życie.

Aktor, jak aktor: zawsze mu się śnią

wielkie rzeczy. W tych wypadkach mniej jest winien aktor, czy młoda aktorka. Niech się jednak uderzy w pierś każdy dyrektor warszawski, taki, co chadza rok w rok na połów gwiazdeczek. On jest winien tragedii. Jego obowiązkiem jest poznać się odrazu, czy będzie mógł tego prowincjała, czy prowincjałkę trzymać długie lata w swoim teatrze. Inaczej, niech nie bierze na swoje sumienie ciężkiej krzywdy jakiegoś biednego dziewczęcia, które rzuczone po roku na deptak wielkiego miasta, wszystko straci, a spokój przedewszystkiem.

Kto się tem zajmuje? Nikt. Związek aktorów zajęty jest biurokracją i mało go, widać, obchodzi dusza aktora, rok w rok przyprawiana o szaleństwo.

Duszę tę, mocno zrozpaczoną, można uirzeć w oczach aktorskich codziennie w Warszawie u Lursa. Wszyscy już zaangażowani, dla nikogo już miejsca niema. Co zrobią ci ludzie? Nie wiem. Wiem, że za rok, równo o tym czasie, będzie dosłownie to samo, może ich tylko będzie więcej.

I są jeszcze tacy, co zazdroszczą aktorom „lekkiego chleba”. Mój Boże.

Kornel Makuszyński.

Sokoli Dzielnicy Małopolskiej w Warszawie.

W dniach 15 i 16 sierpnia odbył się w Warszawie zlot sokolów dzielnicy mazowieckiej ku uczczeniu rocznicy Chrobrego, na której byli również obecni sokoli dzielnicy małopolskiej, jako goście. Sokoli małopolscy w liczbie prawie 2.000 z prezesem dr. Kazimierzem Czarnikiem, zdążyli dwoma specjalnymi pociągami, nad którymi pieczę sprawował posiwiły w służbie sokołej dh. Filibert Czaykowski, prezes okręgu łowoskiego i członek przewodnictwa dzielnicy. Techniczna strona spoczywała w rękach druhów naczelnika dzielnicy Włodzimierza Świątkiewicza i jego zastępcy Włodzimierza Chomickiego.

Sam zlot miał 3 cele: a) uczczenie rocznicy Bolesława Chrobrego, b) przyjęcie Sokolów z Ameryki, i c) wykazanie postępu sprawności fizycznej; nadto zaś czwarty to współdziałanie z wojskiem w rocznicy „Cudu nad Wisłą”. Uroczystość zwycięstwa nad bolszewikami uczczono nabożeństwem, poczem nastąpiła defilada wojsk i sokolów, jakoteż pochód przez ulice miasta. Pochód dał możność zaobserwowania jednego zjawiska korzystnego: oto Warszawa i jej ludność jest nieco inna, aniżeli w czasie zlotu roku 1921, mniej obojętna, bo nawet chwilami darzyła gorącymi oklaskami przeciągające grupy.

Popołudniowe ćwiczenia wypadły o wiele składniej, gdyby gniazda miały być muzykę w ciągu przerabiania ćwiczeń. — Lecz niestety inna melodia towarzyszyła w czasie nauki, — inną zaś usłyszeli w Warszawie na boisku parku Sobieskiego. Nie można się zatem dziwić, że nie wypadły one równomiernie. Liczbowo nie dopisała Warszawa, gdy bowiem dzielnica małopolska dostarczyła 450 ćwiczących — to dzielnica mazowiecka, która urządziła zlot — wystawiła 270. Gdyby zatem nie goście, efekt zlotu byłby niesłychanie mały. Program ćwiczeń obejmował całokształt pracy sokołej, a więc ćwiczenia wolne, na przyrządach, piramidy, biegi, zabawy i popis oddziału konnego. W czasie ćwiczeń czczono też sokolów polskich z Ameryki, i to pierwszego dnia odznaczono prezesa dha dr. Starzyńskiego krzyżem „Polonia restituta”, drugiego zaś ozdobiono sztandarem amerykańskiego sokoła.

W czasie zjazdu zawarto półobowiązującą ugodę o stworzenie Związku sokołego ogólnosłowiańskiego, znaleźli się bowiem na zlocie przedstawiciele sokolstwa czeskiego, jugosłowiańskiego i rosyjskiego. Dla wejścia tej umowy w życie zastrzeżono ratyfikację dzielnicowym organizacjom sokolim. Zlot sokołów w Warszawie ujawnił pewne odśrodkowe sły, tkwiące w niem, i w tem leży jego najbardziej dodatnia cecha, gdyż umożliwił nam odkrycie wroga i zwalczanie go w obecnej nowej epoce odrodzenia życia sokołego.

Dr. M. W.

Zruchu wydawniczego.

* J. I. Kraszewski: „Morituri”, powieść w 2 tomach, wstępem o życiu i twórczości Kraszewskiego poprzedził dr. Wiktor Hahn. Kraków. „Biblioteka Narodowa”.

* J. I. Kraszewski: „Budnik”, obrazek. Z wstępem i objaśnieniami dr. W. Hahna. Kraków. „Biblioteka Narodowa”.

* J. I. Kraszewski: „Dziecię Starego Miasta”, obrazek narysowany z natury. Ze wstępem i objaśnieniami dr. W. Hahna. Kraków. Biblioteka Nar.

* J. I. Kraszewski: „Powrót do gniazda”, powieść z podań XVI. w. W opracowaniu W. Hahna. Kraków. „Biblioteka Narodowa”.

„APOLLO” Udramatyzowany romans sensacyjny w 5 aktach p. t. „APOLLO” KLEJNOT MAHARADŻY

Główną rolę kreuje słynny artysta dra matyczny CARLO ALDINI. NADPROGRAM: Najnowsze tańce stylowe słynnej pary tanecznej do każdego seansu.

Prasa polska na obczyźnie.

Poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej istnieje w r. b. (jak nas informuje „Katalog Prasowy” firmy „Par”) 132 czasopism polskich, z których dwa wychodzą w języku francuskim. Z wydawnictw tych 7 wychodzi na niewyzwolonych ziemiach polskich, — reszta na obczyźnie.

Najwięcej pism polskich posiada Ameryka Północna, bo 101 — państwa zaś europejskie, nie licząc wspomnianych wyżej 7 organów ziem niewyzwolonych, mają tylko 17 pism polskich. Poza tem w Chinach (w Charbinie) jest 1 organ, w Japonii (Tokio) 1, w Argentynie (Buenos Aires) 1, w Brazylii (Curitiba) 3.

Prasa amerykańska liczy najwięcej tygodników (59), potem dzienników (21) i miesięczników 10. Oprócz tego przy 11 pismach nie wykazano terminu emisji, przyczem można przypuszczać, że są to efemerydy, wogóle o nieznanym i nieokreślonym czasie wydawania. Najwięcej pism polskich wychodzi, jak widać domo w Chicago, a mianowicie: 6 wielkich dzienników, 9 tygodników, 3 miesięczniki i 1 kwartalnik. Milwaukee i Cleveland posiadają po 6 pism, Detroit 7 (w tem 4 codzienne, 1 tygodnik i 2 nieokr.), Philadelphia 5 (same tygodniki), Pittsburg 3 (w tem 1 dziennik), Soranton 3 tygodniki, New York 3 dzienniki i 1 miesięcznik (wydawany po angielsku), Toledo 1 dziennik i 3 tygodniki, Buffalo 2 dzienniki i 1 tygodnik, — reszta po 2 i po 1 piśmie rozsianych po całej Ameryce Północnej.

Pod względem kierunków politycznych i społecznych, polska prasa amerykańska dzieli się na: 56 organów narodowych (w tem 13 dzienników), 7 katolickich, 6 socjalistycznych (4 dzienniki), 1 postępowy dziennik, 1 tygodnik demokratyczny, 2 miesięczniki naukowe, 2 zawodowe, 1 dziennik niezależny katolicki, — reszta nieznanego, lub nieokreślonego pisma. — Pisma socjalistyczne wychodzą: w Chicago (1 dziennik i 2 tygodn.), w Detroit 1 dziennik, w Nowym Yorku 2 dzienniki.

Byłyby bardzo ciekawe i pouczające cyfry nakładów każdego z tych organów, gdyby... można było im wierzyć. Na nasze stosunki jednak, cyfry podane i pochodzące z pewnością od samych wydawców, wydają się tak bardzo przesadzone, że aż nadzwyczajnie nieprawdopodobne. Tylko 40 czasopism podało liczby nakładu, które w ogólnej

sumie wynoszą 701.200. Według tych danych, największą poczytnością ma się cieszyć tygodnik „Ameryka—Echo”, wydawany przez A. A. Paryskiego w 120.000 egz. „Dziennik Związkowy” i „Zgoda” w Chicago — po 50.000 egz., „Kurier Polski” w Pittsburgu — 34.000 egz. i t. d. Z socjalistycznych pism tylko „Dziennik Ludowy” w Chicago podał cyfrę egzemplarzy na 23.000.

Prasę polską na kresach niewyzwolonych reprezentują: na Śląsku Górnym: „Katolik” i „Dziennik Śląski” w Bytomiu, oraz „Kurier Śląski” w Gliwicach, stanowiący blok wydawniczy Napieralskiego. Poza tem w Gliwicach wychodzi codziennie „Sztandar Polski”, w Opolu „Codzienna Gazeta Opolska”. W Warmii wychodzi codziennie „Gazeta Olsztyńska”, oraz na Mazowszu w Szczytnie „Mazur”. Trudno zaliczać do „polskiej” prasy, niestety po polsku wydawane pisma komunistyczne w Minsku p. t.: „Miot”, a potem w Moskwie „Trybuna Komunistyczna” i w Smoleńsku „Iskrę”.

W Niemczech wychodzi w Berlinie codziennie „Dziennik Berliński”, poza tem w Herne codz. „Narodowiec” i w Oberhausen codz. „Naród”.

Na Śląsku Cieszyńskim wychodzi socjal. dziennik „Robotnik Śląski” we Frysztacie.

We Francji mamy 7 organów, w tem jeden dziennik w Paryżu, 1 w Lens, reszta wychodzi w innych terminach. — Dwa pisma: „Les Amis de la Pologne” i „La Pologne”, wychodzą w Paryżu po francusku.

W Anglii istnieje po angielsku wydawany miesięcznik handlowy „The Polish Economic Bulletin”, J wydawany przez biuro prasowe poselstwa polskiego w Londynie.

W Wiedniu wychodzi „Głos Zachodu” z niemieckim dodatkiem, jako dwutygodnik polityczny, oraz „Przegląd Polski” — w tych samych terminach wydawany. Międzynarodowe Towarzystwo Naftowe wydaje także również tygodnik p. t.: „Przemysł Naftowy”.

W Japonii wychodzi dwa razy miesięcznie „Echo Dalekiego Wschodu”, wydawane po polsku, japońsku i angielsku, w Rydze „Głos Polski”, tygodnik bezpartyjny. (z. k.)

Zlikwidowanie bandy Domańskiego.

Banda Domańskiego rozbita. — Herszt padł od kul. — Od trzech lat był pestrachem ziemi wołyńskiej. — Dopuścił się setek napadów rabunkowych i około 20 mordów. — W obławach, przeciw sobie skierowanych pozabawił życia 10 funkcjonariuszy policyjnych.

W ostatnim numerze podaliśmy nadesyłaną przez naszego korespondenta łuckiego wiadomość o zlikwidowaniu bandy Domańskiego i zastrzeleniu herszta, który od trzech lat niecił pestrach na ziemi wołyńskiej. Feliks Domański był starszym posterunkowym w Podbereziu, w powiecie horochowskim, gdzie w krótkim czasie zwrócił na siebie uwagę przełożonych swych władz odwagą, sprytem i energią w tropieniu bandytów, którzy tam przed trzema laty grasowali. Między innymi zlikwidował on szajkę osławionego bandyty wołyńskiego Lwa. W r. 1923 nastąpił przełom w jego życiu. Na posterunku dopuścił się kradzieży na rzecz komendanta, a gdy sprawa wydała się, został aresztowany, zbiegł jednak z więzienia i ze stróża bezpieczeństwa stał się jego wicherzycielem.

Domański zorganizował tedy szajkę, złożoną z dwunastu ludzi i na ich czele wypłynął w powiecie sokalskim. Wszyscy uzbrojeni w rewolwery napadli na kilkanaście fur, wracających z jarmarku i poczęli kupców rabować. Pierwsza fura wymknęła się a woźnica zawiadomił posterunek w Baranich Peretokach, skąd komendant na czele trzech posterunkowych ruszył i dopadł szajkę na gorącym uczynku grabienia owych fur. Wywiązała się ostra strzelanina, padł jeden z bandytów, kilku zostało przytrzymanych, reszta z Domańskim umknęła. Wówczas to spółnik jego Pasiecznik został ujęty, przywiązany do Lwowa i za 2 milj. wypuszczony na wolność, z której naturalnie za krutki nie powrócił.

Wobec energicznego pościgu Domański wycofał się z powiatu sokal-

skiego i odtąd grasować począł w powiecie horochowskim, włodzimirskim i łuckim, wypływał jednak od czasu do czasu i poza ich granicami. Wiele popełnił napadów rabunkowych — nie zliczyć. Napadał na gościńcach na kupców, napadał na dwory i piebanje a ścigany wymykał się z pościgu z nadzwyczajnym sprytem zasypując policję listami, w których nieraz bliżej określał teren swego najbliższego występu. Gdy zauważył obławę — postępowal jej śladem i niejednego poste runkowego wówczas życia pozabawił.

Wszedł chwilowo w spółkę z osławionym bandytą wołyńskim Lwem, nie mogli się jednak zgodzić — wobec czego rabował na własną rękę, a gdy mu Lew robił wyrzuty, że występuje na jego terenie, Domański wystrzałem z rewolweru pozabawił go życia a drugim strzałem zgładził jego żonę. Z każdej choćby bardzo dla siebie krytycznej sytuacji umiał się wywinąć. Jednego razu spał u chłopca znajomego. Chłop rębał drzewo a zobaczywszy zbliżających się do jego zagrody trzech posterunkowych chciał przetrzeć bandytę i zawałał do swej córki: „Hanniu! zrób porządek w chacie, bo żandarmi przychodzą!” Te ostatnie słowa wypowiedział rozmyślnie tak głośno, że Domański obudził się, wchodzącego do izby przodownika zastrzelił i wobec przerażenia dwóch innych posterunkowych wywinął się z matni.

Najczęściej występował w towarzystwie Pasiecznika i Mielniczuka. Ci pokłócili się pewnego razu z Domańskim i ciężko go postrzelili w głowę, przyczem pozostawili go na bagnach pod Milatynem myśląc, że życia dokonano. Usłużni chłopci pospieшили z pomocą Domańskiemu, który walczył długo ze śmiercią a wyliżawszy się napisał list do policji w Porycku i określił w nim drogi, któremi Pasiecznik i Mielniczuk najczęściej chadzali. Policja zarządziła pościg, w którym obaj bandyci zostali zastrzeleni.

Przyszła wreszcie kolej i na Domańskiego, z głośnych bandytów ostał się więc tylko „Panicz”-Kosior w Łańcutkiem.

KAWA RIEDLA

Radjofon.

KONCERTY RADJOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Poniedziałek 31. sierpnia.

Berlin (505) godz. 20.30. „Lucja z Lammermooru”, opera, orkiestra.

Wrocław (418) godz. 20. Wieczór rozmałości.

Frankfurt (470) godz. 20.30. „Nowo zaślubieni”, komedia Björnsona, orkiestra.

Królewiec (463) godz. 20. Koncert popularny.

Lipsk (454) godz. 20.15. Koncert.

Monachium (485) godz. 19. Koncert instrumentalny, skrzypce, wiolonczela, klarnet, (solo), orkiestra, pieśni i balady.

Monastyr (410) godz. 20. Wieczór Mozarta, wykład i orkiestra koncertowa.

Stuttgart (443) godz. 19. Wykład astronomiczny, koncert.

Wiedeń (530) godz. 20. Akademia koncertowa.

Praga (550) godz. 20. Wieczór rozmałości.

Berno (1800) godz. 20. Koncert popularny.

Londyn (1600) godz. 20. Koncert popularny.

Zurych (515) godz. 20. Koncert orkiestralny.

Rzym (425) godz. 20. Akademia koncertowa.

Hanower (296) godz. 18. Wyjątki z operetek Offenbacha, orkiestra Norag.

Paryż (1750) godz. 20. Koncert pieśni i muzyki czechosłowackiej.

Barcelona (460) godz. 20. Akademia koncertowa.

Wtedy zrozumiał, że nie patrzy wzrokiem tylko wyczuwa nace po niebie nie zmieniają światła w pogodny dzień letni, nie, ale to nie wpływało na oświetlenie tak, jak chmurę pływającą nad głową, a czasem potrafiła w cieniu całe otoczenie i dobrze oświetlone. Wprawdzie płomień na kominku siebie z zamkniętym oczyma. Wszystko w pokoju było wyprzez chwilę, z zacięciem, bo jeszcze nigdy nie widział tego, zagłębionego w fotel przed kominkiem. Spoglądał tak słoneczne okna, a wreszcie, prawie bez zdziwienia, siebie zaczęł czuć, niż widział fortepan, szafę, krzesła, drzwi, za jednym spojrzeniem ogarnął cały pokój. Ogarnął myślą, bo na ziemi, a właściwie ponad nią, bo bez zwracania głowy, samym pokojem, ale już nie siedział w fotelu; stał na środku, Sen ów miał przebieg następujący: Był ciągle w tym-
cia.

Wszystko to przypominał sobie w pół godziny później, ale teraz nastąpiła w jego myślach ta znana wszystkim do-
brze luka, w której tracimy poczucie kiedy kochamy się z-
czywistość, a zaczyna świat marzeń. Świat, który otoczył go wtedy, był jednak niezmiernie różnym od zyczącego, wywołanego samym marzeniem, tego, który składa się z tworców fantazji, oraz wypraczonej rzeczywistości, a jeśli zwykłe karikaturnym odbiciem i echem codziennego ży-

III

Nastąpił zjazd w przepaść snu, jedno z najczystszych z tych znanymi człowiekowi wrażeń, gdy rzeczywistość za-
snuwają coraz gęstsze mroki, przytomność się kurczy, jak pies, układający się do spoczynku, a nie znika, tak, że zdolna jest odczuć nade wszystko uczucie.
Wszystko to przypominał sobie w pół godziny później, ale nie się nie poruszyło ani odezwało.
Wawrzyk usmiechnął się znużonym uśmiechem, czuł się zmęczony. Wysypał tyton z fajki, skrzyżował nogi i zamknął oczy.

IV

Był spokojny i pogodny, a w marę tych myśli, jak je-
jacy coraz śmiej się płomień, ogarniała go egzaltacja.
— Amy — wyszeptał.
Ale nie się nie poruszyło ani odezwało.
Wawrzyk usmiechnął się znużonym uśmiechem, czuł się zmęczony. Wysypał tyton z fajki, skrzyżował nogi i zamknął oczy.

otwarł, ale to wymagało wysiłku woli, która paraliżowała trwoga.

Położenie stawało się coraz okropniejszym.

— O Boże... Boże... Boże! — zawołał.

W tej chwili usunęło się wszystko, próg świadomości opustoszał, pusta przestrzeń została przebyta.

Wawrzyk zerwał się z fotelu.

IV

P. Vincent zaczął myśleć o odpoczynku. Przyszedł temu pół godziny do domu, napisał kilka listów, a teraz siedząc przed kominkiem palił papierosa. Jego pokój nie odznaczał się niczem nadzwyczajnym, jedynie kilka przedmiotów znajdujących się na półce i wybór książek pod nimi wskazywałyby na oryginalną karierę życiową właściciela. Zresztą urządzenie było nader zwykle, mahoniowy stół, kilka dość zniszczonych foteli i duża wygodna sofa, której rozrzucone poduszki i wytarty welwet wskazywały, iż często służyła za miejsce drzemki. Drzwi umieszczone naprzeciw wchodowych prowadziły do sypialni.

Wysypał powoli popiół z fajki, ziewnął głośno i wstał.

W tej chwili usłyszał w przedpokoju dźwięk dzwonka i zdziwiony wizytą o tak późnej godzinie, pośpieszył otworzyć drzwi.

— Pan Baxter! Proszę wejść, miło mi powitać pana u siebie!

Wawrzyk wszedł bez słowa, podszedł do kominka i oparł się o marmur.

— Nie będę przeproszał, — rzekł, — że przychodzę o tak późnej godzinie. Pan mi mówił, że mogę przyjść o każdej porze, więc wziąłem go za słowo. Młodzieniec był, jak to zauważył gospodarz — dziwnie nieswój, jakby przyszedł mimo woli, nie z własnej ochoty, było u niego widać pewne zaangażowanie.

P. Vincent podsunął mu krzesło.

— Najprzód proszę zapalić papierosa, — rzekł uprzejmie — potem napić się whisky, a potem posłucham chętnie tego, co mi pan ma do powiedzenia. Proszę bardzo zrobić tak jak mówię. Wawrzyk pozwolił rządzić sobą; w sposobie bycia tego człowieka było tyle jakby ojcowskiego autorytetu, że trudno mu się było oprzeć. Zapalił papierosa, zaczął popijać whisky, ale w jego ruchach znać było niepokój i zdenerwowanie.

— Więc... — (tu przerwał nagle) — co to jest panie Vincent? (ruchem głowy wskazał na półkę).

P. Vincent odwrócił wzrok od ognia.

— To? Ach to są przyrządy do moich studjów.

Wziął z półki kulkę kryształową spoczywającą na drewnianej podpórce i podał ją gościowi.

— Może pan słyszał kiedy o wpatrywaniu się w kryształ, to jest właśnie ów przyrząd.

— To kryształ?

— O nie, zwyczajne szkło, kosztuje trzy szylingi i sześć pensów.

Wawrzyk obracał kulkę i bawił się puszczaniem jej na rękę.

— A to? — zapytał znowu.

— A to, — rzekło medjum zdejmując oryginalny przedmiot podobny do wiatraczka ze skrzydłami obramionem i wąskim paskiem zwierciadła, — to jest taka francuzka zabawka, bardzo prostej konstrukcji.

— I do czego to służy?

— Proszę patrzeć.

P. Vincent postawił przedmiot na stoliku, nakręcił korbką sprężynę w tyle wiatraczka i odjął korbkę. W tej chwili skrzydła rozpoczęły ruch okrężny, szybki, cichy, co robiło wrażenie kręcącego się świetlanego kółka z poprzeczkami.

— I to?...

— Jest to maszynka pomocna przy zapadaniu w sen. O, ja jej już całe miesiące nie używałem, ale czasem się przydaje. Ktoś mający zasnąć wpatruje się w nią bacznie... I pan już zaczyna nierzadko! — zaśmiał się gospodarz.

— Ale przecież ja spałem.
— Naturalnie, to jeden z warunków udania się, a wra-
sowie warunek najbardziej. Przedmiotowe ja, to jest
zwykłe organa codziennego życia są uspijone, a podmiotowe
pańskie ja, — może je pan nazwać, jak się panu podoba, to
jest jaźni najbliższa, ta która nie podlega śmierci, — wy-

ment.

zwyczajnym znaczeniu tego słowa. To był pół rostu ekspery-

— Z pewnością nie, w każdym razie nie był to sen w

że to nie był sen?

— Nie rozumiem dobrze, — rzekł — więc pan twierdzi,

Wawrzyk poruszył się niespokojnie.

— Nie rozumiem dobrze, — rzekł — więc pan twierdzi,

— I tembardziej jestem tego pewny, że to samo doświad-

— Tak.

ze nie był on wcale podobny do zwykłych snów.

szedł pan w to, co pan nazywa swym „snem“, sam pan mówi,

te drugie drzwi otwierają się łatwo. Temi to drzwiami wy-

— No, — rzekło, — u niektórych, jak u pana naprzykład,

Medjum zawałowało się.

— No?...

a drugie...

naszego intelektu, którym przychodzi impuls do działania.

W dziedzinie podświadomości wiedzie dwoje drzwi, jedne od

Ta droga jedyną możemy się porozumieć ze światem ducha.

nikt nie pilnuje. U warjata ta strona jaźni rządzi i na jawie.

trawiana przez rozum, tak, jak kipi woda w garnku choć jej

i wszystko. Gdy śpiemy, działa ta strona naszego ja, nie kon-

rdzie powstają nasze przyzwyczajenia, instynkta, intuicja

sprawy na jawie, a w czem nasze marzenia, biorą źródło,

myślan i stanowi ich podkład, z czego nie zdajemy sobie

wyrazem. Jest w nas coś, (czy nie?) co leży poza naszymi

mówi może i za dużo. Ja to określe inaczej, mniej technicznym

— To może i dobrze, — rzekł — teraz ciągle się o niej

P. Vincent usmiechnął się

— Nie.

— Czy pan czytał dużo o podświadomej jaźni?

Wszystko to wydawało się nie mieć znaczenia. — A teraz czyje pewną obawę — zakończył Wawrzyk i choć by nie pan ob-

— O, to jest rzecz zwykła, — rzekł — zwykła dla ludzi posiadających usposobienie takie jak pan panie Baxter lub ja.

Pan wspominał, że ta rodnictwa pomogła panu w końcu do osiągnięcia stanu normalnego. To byłoby rzecz ciekawa.

— Ale... czy... czy było to coś innego niż fanazja? Nie czyj czajny sen?

— O tak, to było przedmiotowe. Prawdziwe doświad-

czenie.

— Pan sądzi?

— Panie Baxter, proszę nanie posłuchać przez chwilę

cierpliwie, a potem odpowiem na wszystkie pytania, które mi pan postawił. Pan jesteś, jak mi to sam powie, jakiegoś katolikiem, a więc wierysz pan między innymi i w to, że świat duchów istnieje i że obcuje z nami rniej lub więcej wy-

raznie. Ja się z tem najzupełniej zgadzam, choć mam inne przekonania co do jego rozmiarów i właściwości. Ale o baj wte- rzymy, że ten świat otacza nas zawsze, że ten pokój dający na to, jest daleko więcej zaistniały niż nam to nasze zmysły osadzić pozwalają, że pośród nas istnieją teraz i zawsze lic- ne istoty, dobre, złe, lub obojętne, mające z nami styczność duchową.

— Rozumiem — rzekł Wawrzyk.

— Więc zaczniemy od początku. Są dwa rodzaje snów,

(ja tylko wyrażam moje własne przekonanie, pan może z tem zrobić co się panu podoba), jeden rodzaj jest nie znaczący, to ten zbiór, ten błąd naszych własnych myśli, w którym przebyte wrażenia występują bezładnie wypaczone.

Takie sny zapomniamy zaraz po obudzeniu, jeżeli nie przed- tem. Ale są także sny, których zapomnieć nie możemy, zo- stawiają nam wrażenie działania na jawie, realnego wypad- ku. I ten pański był właśnie jednym z takich.

— Nie rozumiem.

Zastanowił mechanizm i odstawił przedmiot na bok.

— A to jeszcze? — zapytał Wawrzyk, patrząc wciąż na półkę.

— Al...

Tu medjum z zupełnie odmiennym geścień zdjęło i posta- wiło przed sobą coś, co przypominało niziułki stoliczek na trzech toczonych nóżkach, mogący mieć zaledwie trzy lub cztery cale średnicy. Ze stolika sterczał ku dołowi ołówek, który teraz dotykał stołu. Wawrzyk patrzył na to a potem spojrział na gospodarza.

— Tak, to jest „ekierka“, — odpowiedział tenże.

— Do... pisania automatycznego?

Tamten pochwycił skinięciem głowy.

— Tak, — dodał, — eksperymentator kładzie na tem leńko palce, a pod spodem umieszcza ćwiartkę papieru, oto wszystko.

Wawrzyk patrzył na niego z zaciekawieniem, wreszcie wstał nagłym ruchem.

— Tak, — rzekł — dziękuję panu, Ale...

— Niechże pan usiądzie, panie Baxter, wiem dobrze, że nie po to pan się trudził. Może mi pan teraz powie co pana tu sprawdza.

Sam usiadł także i nie patrząc na gościa zaczął napełniać fajkę swymi zrećnymi, silnymi palcami.

Wawrzyk patrzył na to nie widząc.

— Proszę mówić — zachęcał p. Vincent, nie patrząc wcale na młodego człowieka.

Ten opadł w fotel.

— A więc dobrze, — rzekł, — wiem, że to dzieciństwo, ale mnie zdenerwowało. Poprośtu sen.

— Może i nie dzieciństwo.

— Sen, który miałem dzisiaj wieczora, po obiedzie, w fotelu.

— Więc proszę...

Wtedy Wawrzyk zaczął opowiadanie.

Mówił około dziesięciu minut bez przerwy. P. Vincent

połóż spokojnie fajkę, słysząc niekiedy pytania, które Wa-

Wszystko to intuicja, której wzrok jest tylko wykadłkiem, a która stanowi podłoże wszystkich pieciu zmysłów.

Zdolność rozumowania opuszcza go wtedy także zupeł- nie. Nie dowodzi ani zaprzecza, poprośtu wiedział, rozu- miał. I równocześnie pojął, że jest poza realnym światem, gdzie dzieją się rzeczy w czasie i przestrzeni, gdzie światło przebywa jakąś drogą, a głosy rozchodzą się falami. Pojął, że zgiębi ostateczną tajemnicę i stanął oko w oko z Czemś, co jest poza wszystkim. Niemożliwym byłoby wyliczyć imostwo sprostzezeń, które poczynił w tej jednej, a nieskon- czenie zda się długiej chwili. Nie pamiętał nawet później po- rzadku w jakim po sobie następowały; może nie było go wcale i wszystko działo się współcześnie.

Ale istota swej myśli pojmował, że nie było dla niego tajemnic. Przestrzeń nie istniała, nie oddzielała osób, miejscowości. Mogł nie ruszając się z miejsca zobaczyć ka- żdą osobę lub miejscowość, ku której skierował swą uwagę. Wydawało mu się naturalnem, że oddalenie to iluzja, że „tu“ i „tam“, to są określenia względne. I tak stał poza tem wszystkim, czuł się zarówno wszystkim bliżki; tak np. człowiek, znajdujący się w centrum kuli ziemskiej mógłby powiedzieć, że jest równie blisko każdego punktu tej powie- rzchni.

Urok tej myśli działał na śmieć i tak, jak dziecko uczy się elementarnych zasad odległości i przestrzeni, tak on robił doświadczenia w kierunku wprost przeciwnym. Zobaczył (tak jak wówczas, ale nie potrzebując biedz tam myśla) wnętrze saloniku w Stanton i matkę drzemającą w krzesle. Skierował myśl ku Maggie i ujrzał ją przechodzącą przez galerje nad schodami. Widok ten ulatwił mu jeszcze jedno odkrycie, mianowicie, że czas nie odgrywa tu teraz żadnej roli, bo zauważył, że sama myśl, może przedrzeć się sobie, każdy jej ruch w nieskończoność; ot, stanęła z jedną nogą podłogona, podczas gdy płomień trzymanej w rękę świecy stał nieruchomo, pochylony w przeciwnym kierunku; wie- dział doskonale, że to nie ona stanęła, ale samo wysilenie i intensywność jego myśli wystarczyły, aby jednej chwili dać nieograniczone trwanie.

I tak było dalej; obserwował ulice Londynu, ciemne drzewa na jakimś skwerze, wnętrze znajomej kaplicy, gdzie klęczało pare osób, wszystko to obojętne dla zwykłych efek- tów światła, a nurzające się w tej światłości, która była dla jego ducha tem, czem światło słoneczne dla oczu. Świat, który znał, bo do tego, którego nie znał, nie miał wstępu, leżał przed nim, jak ruchoma mapa; ta lub owa osoba, czy miejsce zażądane ukazywało się.

Potem zapragnął powrócić i wtedy przyszedł Lęk. Za- częło się tak:

Zapragnął się zbudzić, a właściwie zjednoczyć napowrót z ciałem, które tam siedziało, przed ogniem, pogrążone we śnie. Spoglądał na nie z ciekawością i upodobaniem, na twarz schyloną, opartą na rękę, na skrzyżowane u brzegu komirka nogi. Widział swój profil, prosty nos, rozchyłone usta, z których wychodził równy oddech. Byłby chętnie dotknął twarzy, aby zobaczyć, co się wtedy stanie. W tem chciał skutecznie ostateczne wcielenie swe i wtedy napo- tknął przeszkodę.

Było to podobne do zasypiania, w jednej chwili pełna świadomość znikła, znikł oświetlony pokój i ten świat, który dotąd obserwował. Półprzytomność pozostała jednak, widział sam siebie ciągle, ale i to mieszało się i dążyło ku tej nicości i próżni, którą przebył zasypiając.

W tej właśnie chwili, gdy przytomność się zatracala wy- stąpiło wrażenie tak potężne, a zarazem okropne, że cofnął się w przerażeniu i nie czuł nic prócz strachu. Taki strach chwycił ta dziecę, które odważnie wymknę się w nocy z łóżeczka, a powracając z uczuciem lęku zastaje drzwi do sypialni zam- knięte, lub też ujrzy jakąś moc złośliwą stojącą między niemi a łóżkiem i broniącą doń wstępu.

Równocześnie obawa pchała go naprzód, a lęk zagradzał drogę, nie śmiał się cofać bo wiedział gdzie czeka go wyba- wienie, pożądał go jak to dziecko drzące i płaczące w nocy chcąc się znaleźć w bezpiecznym i ciepłym schronieniu, a tu czuł przed sobą obecność wroga i tak straszną, że nie śmiał przejść mimo. Nie wstrzymywało go, nie widział że drzwi są

Wiadomości bieżące.

Lwów, 31. sierpnia 1925.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 31 sierpnia „Uciekla mi przepióreczka” kom. w 3 aktach Stefana Zeromskiego.

Wtorek 1 września „Uciekla mi przepióreczka” — Zeromskiego.

Środa 2 września „Uciekla mi przepióreczka” — Zeromskiego.

Czwartek 3 września „Uciekla mi przepióreczka” — Zeromskiego.

Piątek 4 września „Uciekla mi przepióreczka” — Zeromskiego.

Sobota 5 września „Tosca” opera w 3 aktach G. Pucciniego z udziałem Marcellego Sewińskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Wtorek 1 września „Noc Antonii” komedia w 3 aktach, 4 odsłonach, Melchiora Lengyela.

Środa 2 września „Noc Antonii”.

Czwartek 3 września „Noc Antonii”.

Piątek 4 września „Noc Antonii”.

Sobota 5 września „Noc Antonii”.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczorem.

— Wystawa i sprzedaż dzieł sztuki w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (Omach Muzeum Przemysłowego, brama od ul. Dzieduszyckich. 7039

Od Administracji.

Zawiadamiamy, że wszyscy nowi prenumeratorzy, którzy zaprenumerują „Słowo Polskie” od 1 września 1925, otrzymają bezpłatnie 1 i 2 numer Tygodniowego dodatku ilustrowanego, oraz początek Biblioteki tygodniowej w formie książkowym pt. „Czarnoksiężnicy”.

Szkola Handlowa (ul. Franciszkańska 9). Wpisy od godz. 9—12, 15—16. 6994

— Do dzisiejszego numeru dołączamy następny arkusz powieści p. t.: „Czarnoksiężnicy”.

— Chleb potanieje. Miejska komisja cennikowa uchwaliła obniżyć ceny chleba i mąki, jak następuje: chleb w piekarni 38 gr., w sklepie 41 gr., 1 kg. mąki 64 gr. Cena budek zostaje ta sama, tj. 3 i pół gr. w piekarni, a 4 gr. w sklepie. Nowy cennik ma obowiązywać od jutra, tj. od wtorku.

— Włoska wycieczka naukowa do Lwowa. Pod przewodnictwem p. wojewody Garapicha odbyło się 28 sierpnia w województwie zebranie zastępców miasta i władz wojskowych, rektorów szkół akademickich, delegatów Izby handlowej i przemysłowej, Deputacji kołei państwowych, Targów wschodnich i teatrów miejskich oraz zastępców władz dyktacji akademickiej, celem przyjęcia we Lwowie wycieczki profesorów i studentów Uniwersytetu ekonomiczno-handlowego w Tryjeście. Wycieczka przyjeżdża do Lwowa z Warszawy w niedzielę, dnia 6 września o godz. 7 rano. Jestto pierwsza włoska wycieczka akademicka, przybywająca do Polski, ma charakter oficjalnej reprezentacji młodzieży wyższych uczelni włoskich i jest popierana przez rządy obydwu państw celem wzajemnego zbliżenia się i poznania warunków przyszłej współpracy. Celem godnego przyjęcia tej wycieczki we Lwowie ukonstytuował się Komitet Wykonawczy, pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu J. K. p. Dr. Edwarda Porębowicza, który zajął się ułożeniem programu przyjęcia gości włoskich we Lwowie.

— Przytrzymanie ulicznego rabusia. Wczorajszej nocy Bazyli Pyca, notowany i karany nożowic, zamieszkały przy ul. Dekerta 14 — napadł na ul. Bastosza Głowackiego obok restauracji Kühla na Karola Patyja, pomocnika ekspedycyjnego a pobawiwszy go zażądał pod groźbą użycia noża pieniądze. Napadniętemu pospieszili z pomocą dwaj posterunkowi, którzy ulicznego rabusia przystrzykali i odstawili do aresztów policyjnych.

— Zawalenie się kanału na ul. Gródeckiej. Wskutek usunięcia się ziemi do wykopaliska kanałowego na ul. Gródeckiej,

Wyłącznie w KINIE KOPERNIK dziś 31. b. m. i dni następnych

RĘCE ORLACA

przepiękny dramat w 7 aktach według słynnej powieści Maurycego Renarda
Główne role kreują znakomity KONRAD VEIDT i ROBERT WIENE. —

OTWARCIE KINA MARYSIEŃKI!

Dzisiaj w poniedziałek o godz. 4 popoł. wspaniały program:

ARYSTOKRACJA MAŁEGO GARNIZONU (Bezdroża miłości)

dramat w 8 aktach według sztuki -o- Hartlebena. -o-

Historja wielkiej miłości, konfliktu uczuć z narzuconymi zasadami.

ARYSTOKRACJA MAŁEGO GARNIZONU

Buta kasty oficerskiej i junkierskiej rządzącej Niemcami, zatrąta życie społeczne całych Niemiec, a w następstwie zacięła fatalnie na życiu społeczeństw Europy. Przeciwnicy tej zębnej kastowości obudzili się reakcją w Niemczech. — Jej wyrazem jest sztuka Hartlebena przedstawiająca oficera, który czuł się wolnym a chciał kochać z wyjątkiem, głęboko, po ludzku. Dla filmu przerobiona, ukazuje się pod tytułem „Bezdroża miłości”. Jako niezmiernie ciekawy przekrój przez stosunki niemieckie wzbudzi ten obraz niewątpliwie zaciekawienie. Film, obecnie uważany za niezwykle aktualny, jest posatem dramatem nadzwyczaj wspaniałym, doskonale zagranym, świetnie reżyserowanym ukazuje się w pięknej oprawie bogatej wystawy. 7123n

ruch tramwajowy przez dłuższy czas był wstrzymany w sobotę wieczorem.

— Trzy zamachy samobójcze. W dniu wczorajszym notuje kronika Pogotowia Ratunkowego trzy zamachy samobójcze. I tak na Zamarstynowie przy ul. Krzywul 22, targnął się na życie Mikołaj Komarzyński, 16 lat liczący student, pozostający w służbie u rzeźnika Stanisława Ciska. Komarzyński z nieznanego powodu powiesił się w stajni. — Na cmentarzu Łyczakowskim usiłowała wczoraj otruć się Anna Plochicka, koryntiantka. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją w groźnym stanie do szpitala. — Wystrzałem z rewolweru wskutek rozstroju nerwowego po-

zbawił się życia absolwent praw, K. S.

— Upadek z piętra. Przy ul. Źródlanej 55, spadł z wysokości pierwszego piętra 6 letni Eljasz Unger, który doznał ciężkich potłuczeń.

— Kogo wczoraj aresztowano? Michał Denes, zamieszkały na Zamarstynowie, aresztowany został za kradzież srebrnej papierośnicy. — Kafarzyna Pa tyło, karana i notowana, przytrzymana została na gorącym uczynku kradzieży portfela. — Aresztowano dalej Stanisława Grzebińniowskiego w chwili, gdy włamywał się do kiosku inwalidy Franciszka Rusińskiego przy ul. Dojazdowej.

Sport.

Polska-Finlandja 2:2. — Pogon-Polonja 1:1. — Wisła-Warta 5:0. Łódź-Warszawa 2:2.

POLSKA-FINLANDJA 2:2 (0:1).

Drugi z rzędu występ naszej reprezentacyjnej jedenastki na ziemi fińskiej przyniósł nam wynik zaszczytny.

Z drużyny polskiej, jak podaje Agencja Sportowa „Centrosport” odznaczyl się bramkarz Oeritz, z obrony Gistel a z linii napadu Kaluza.

Bramki dla Polski strzelił pierwszą Stałski z akcji kombinacyjnej, drugą Kaluza z rzutu wolnego.

POGON-POLONJA 1:1 (1:1).

Przemysł. 30 sierpnia. (Tel. wł.) Pogon bez Giedliza, Hanko i Stouckego, Polonja w pełnym składzie z Kewalskim z EKS-u (??). Beisko Polonja było wprost straszne, jedno wielkie jęzioro błotne. Dlatego też nic dziwnego, iż gra stała na niskim poziomie. Polonja grała bardzo ofiarnie i ambitnie, pod czas gdy Pogon grała zupełnie apatycznie, jakby od niechcenia. Gra była otwarta z zmiennymi atakami obu stron a wynik remisowy jest dlatego zupełnie odpowiedni. W ataku Pogoni była wta ściwie tylko 2 graczy: Kuchar i Ulrich, Bacz i Garbień grali bardzo słabo a już bardzo miernym był Szabakiewicz. W pomocy debrym był Fichtel, Gulicz cały czas bardzo słaby, Deutschmann w drugiej połowie lepszy. Obrona Olearczyk, Gebartowski, grała ze zmiennem szczęściem. Lachowicz puścił bramkę, którą mógł obronić.

W Polonji bardzo ładnie grali Hurła, Kwiatkowski. Polonja przewyższała Pogon swoją ambicją do gry, Pogon natomiast lepsza technicznie. Bramkę dla Polonji strzelał w 7 minucie Duda, Ulrich w 12 minucie wyrównuje przy wybitnej pomocy bramkarza Polonji Schwarcza. Rogów 3:1 dla Pogoni. Sędziował na ogół dobrze p. Boder, który wykluczył zupełnie słusznie sędziego linkowego sierżanta Grünera za stronnicze i aroganckie zachowanie się. Publiczności 2000. Pogoda nie dopisała. A. Z. S.—Hagibor 1:1 (1:0) w sobotę. Ocie bramki z karnych.

CZARNI-LECHJA 7:3 (3:1).

Zawody o puchar L. Z. O. P. N. Po pięknym zwycięstwie nad Polonią przez myską odnieśli wczoraj Czarni nie mniejszy sukces w zawodach z Lechią. Tak więc sezon jesienny rozpoczęli Czarni nad wyraz pomysłnie. Przyczyna dotychczasowych godnych uznania wyczynów ma swe źródło w usilnej pracy drużyny Czarnych, pracy, która jak się okazuje równocześnie pod fałszem prowadzona jest kierownictwem.

Znamiona dobrze zrozumianych zasad gry najdobitniej występują w linii napadu. Napastnicy w passingach zdobyli już osiągnąć znaczny stopień dokładności o wspólnych akcjach, dość daleko posunięte zgranie i zrozumienie. To też gra napadu Czarnych pod względem kombinacyjnym w porównaniu z sezonem wiosennym wykazuje znaczny postęp.

We wczorajszych zawodach obie drużyny wystąpiły z rezerwowymi. Więcej ich było u Czarnych, u których brak było Kmicińskiego, Hawlinga i Müllera. Najdotkliwszym dla Lechji był brak Reifa, co niewątpliwie odbiło się na wyniku. Gra toczyła się na grzaskim po uprzednim deszczu terenie. Czarni rozporządzając lepszą techniką i kondycją fizyczną, lepiej się czują na trudnym terenie i rychło uzyskują przewagę, którą utrzymują przez cały czas zawodów. Pomoc dobrze wspomaga napad i pilnie obstawia przeciwnika, co pozwala na trwałe akcje. Najmniej zadowolona obrona.

Lechja ma nadzwyczaj słabą linię pomocy, zatem punkt może najważniejszy w drużynie. To też nie było warunków ani do ofensywy, ani do skutecznej pracy destrukcyjnej, której sama, nadto osłabiona, obrona poddać nie mogła. Napad zrobił co mógłi zdobyć bowiem trzech bramek jest uwzględniając i niewystarczające współdziałanie pomocy, w każdym razie rzeczy godne pochwały. tem-

bardziej, że w drugiej połowie grał on we czwórce.

Bramki dla Czarnych zdobyli Wólcik, Sawka, Drapała, Witkowski i Harasymowicz, dla Lechji Wiczysty i Tarczyński. Sędziował dobrze p. Gótz.

L. K. S. - HASMONEA 1:0 (1:0).

W rewanżowym spotkaniu mistrza Łódzki rozwinął znacznie wyżej stojącą grę, niż w sobotę. Zwycięstwo zatem przypadło mu zupełnie zasłużenie. Hasmonę przewagi swej, jaką miała w pierwszej połowie gry nie zdołała zaznaczyć cyfrowo, a w drugiej połowie oddała inicjatywę w zupełności L. K. S., który w żywym tempie przeprowadził szereg poprawnych kombinacyjnie i taktycznie ataków.

Hasmonę grała poniej formy w linii napadu. W pomocy Schneider i Flescher zadowolili a Garfunkel w bramce grał znów z wielkim szczęściem.

Bramkę L. K. S. zdobył Janczyk w 24' pierwszej połowy. Sędziował p. Grzyb dobrze.

WISŁA-WARTA 5:0.

(Telefonem od naszego korespondenta.) Warszawa. 30 sierpnia. (G.) Wisła bije w Krakowie Wartę w stosunku 5:0. Krakowianie mieli najlepszy swój dzień w obecnym sezonie. Warta w osłabionym składzie.

ŁÓDŹ-WARSZAWA 2:2 (2:1).

(Telefonem od naszego korespondenta.) Warszawa. 30 sierpnia. (G.) Mactsch reprezentacji Łodzi z Warszawą zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (2:1).

MAKKABI-CRACOVIA 0:6.

(Telefonem od naszego korespondenta.) Warszawa. 30 sierpnia. (G.) Cracovia w składzie rezerwowym bez wielkiego wysiłku bije Makkabi 6:0 Mactsch mało interesujący.

Listy z kraju.

□ GRÓDEK JAGIELLOŃSKI. Wspo mnienie pośmiertne. Mieszkańcy tutejszego miasta i powiatu zostali głęboko wstrząśnięci wypadkiem nagłym i tragicznej śmierci dyrektora miejscowego państwowego gimnazjum śp. Józefa Kurcza w dniu 28. sierpnia b. r. Śp. Zmarły był osobieciem idealnym pod każdym względem człowieka. — Nadzwyczajnej dobroci, gołobiego charakteru, wielkiej moralnej wartości człowiek ujmował wszystkich swym taktożnym postępowaniem i dobrocią. Jako pedagog mógł być dla wszystkich wzorem, uczniowie kochali go też wprost bałwochwalczo a grono nauczycielskie otaczało nadzwyczajną miłością i szacunkiem. Cały poświęcony swej umiłowanej szkole i młodzieży znajdował przecież czas na pracę obywatelską i narodową, był prezesem miejscowego Sokola, członkiem Wydziału wszystkich polskich towarzystw, członkiem Rady przybocznej Magistratu. Powszechny żal towarzyszy osieroconej małżonce i córce... Największą jednak stratę poniosło tutejsze społeczeństwo polskie, tracąc wybitną i wysoko wartościową jednostkę. Strata to nie do powetowania i zastąpienia.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

NA SPŁATY
policja Pt. Oficerem, Advokatem, Inżynierem, Urzędnikiem, Raszczelnikiem (kom) i t. p.
n704? **OBOWIE**
wszelkiego rodzaju
MIKADO, Alademicka 20.

WYCHOWANIE I NAUKA.

„EKSTERNISTA”, kursa przygotowawcze do matury gimnazjalnej, seminarjalnej, oraz klas niższych, prowadzone przez prof. gimnazjalnych i seminarjalnych. Oplata miesięczna wynosi 30 zł, dla urzędników i wojskowych zniżka. Wpisy przyjmujące kierownictwo od 4-7 w Szkole Ewangelickiej ul. Kochanowskiego. 7124

Ze świata.

† Dzieje walki z teorią Darwina. Niedawny proces, wytoczony głosicielowi teorii Darwina w Dayton w Stanach Zjednoczonych Ameryki, jest tylko słabym echem walk, które wystąpiły z siłą wkrótce po ukazaniu się dzieła Darwina w r. 1859. Pierwszy powstał przeciwko nowej teorii biologicznej biskup oksfordzki, Wilberforce, utrzymując: „Darwin zawinił, obciążając boską calubę stworzenia“. Tak twierdził w swej mowie na posiedzeniu British Association i skierował do obecnego kierownika Darwina Huxleya pytanie ironiczne, czy pochodzi od matki czy ze strony ojca, czy też matki. Na

to odpowiedział Huxley: „Gdybym się miał wstydić jakiegoś swego przodka to wstydiłbym się człowieka, który tylko powierzchownie dotykał zagadnień naukowych, aby swoich słuchaczy wprowadzić w zamęt i odwieść od właściwego punktu wyjścia“.

W ślady owego biskupa poszedł kardynał Manning, wydając opinie, że „jest to surowa filozofia, która głosi, że niema Boga i że mała jest naszym Adamem“.

W Ameryce szerzyła się opozycja, wywodząca, że Darwin jest nielogiczny i posługuje się sofistyką, boć przecież gdyby miał rację, Biblia byłaby nieprawdą. Przeciwno teorii Darwina powstały liczne bojowe organiza-

cje. Kardynał Wiseman ze swoją akademją postanowił wytepić darwinizm. Także minister Gladstone przyłączył się do walczących i powiedział w Liverpoolu: „Darwin zwołał Boga od pracy stworzenia i w imię praw powszechnych odsądził od kierowania światem“.

Duchowny Posey i znakomity Carlyle, prezydent uniwersytetu Porter i uczony Hodge protestowali. Ten ostatni twierdził: „Darwin jest bezbożnikiem, a chrześcijanie mają prawo do przeczenia prawdopodobieństwu stawianemu przeciw oczywistości Pisma św.“. W roku 1873 cieszył się popularnością duchowny Burr w Bostonie, o którym pisano, że wydarł biologicznej

teorii ewolucji jej główny nerw i rzucił psom na pożarcie. Także w stanie Tennessee, w którym niedawno zakazano głoszenia teorii Darwina i na tej podstawie wytoczono proces w Dayton, już w roku 1885 wypędzono prof. Winchella z uniwersytetu za to, że przychylił się do tej teorii. Również z tego powodu utracił stanowisko w seminarjum w Kolumbji Woodrow.

Około 1890 roku przeciwnicy Darwina uspokoił się, zwłaszcza gdy w r. 1892 prof. Drummond w wykładach, streszczonych we wszystkich niemal ważniejszych gazetach amerykańskich przedstawił teorię Darwina, wywodząc, że godzi się ona z chrystjanizmem.



OGŁOSZENIA



Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ

8 groszy za wyraz.

PRZERÓSKI KAPELUSZY wykonane modnie tanio
TOPOLNICKA, Kopernika 1. 6492

PUTRA wszelkiego rodzaju przerabia na modne fasony, przyjmuje do chemicznego farbowania, oraz czyszczenia w kominie. Do zbiorowych zamówień wyłącza osobistie jak w latach przed wojennych z kolekcją najmodniejszych futer udzielając kredytu P.T. Klientom. Ceny umiarkowane. Wykonanie powierzonech mi zamówień sumienne i punktualne. Władysław Sobik, Kuźnia, Kurkowa 5 II p. (wis a vis kościół OO. Karmelitów). 6737

FORTEPIAN, pianino, fiszarmonium kupię zaraz. Gatówka piasek, Hanek, Pańska 21. Telefon 5545 6589

KAMIENICA 6 piętrowa z oficyną 2 piętrowa we Lwowie w śródmieściu do sprzedania. Bliższa wiadomość pod adresem firmy: Manasterski i Szafran w Samborze. 6880

POńczUCHY, skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca Gabriel Żywiec, Kilińskiego 1. 5431

WOLNE POSADY.

6 groszy za wyraz.

KSIEGARNIA FRANCUSKA, która wkrótce będzie otwartą we Lwowie poszukuje

WSPÓŁPRACOWNIKA władającego dobrze językiem francuskim w mowie i piśmie. Praktyka handlowa potrzebna. Oferty pisemnie należy przesyłać do Księgarni Polskiej we Lwowie. 7055

MUNDANTKE pisząca biegle na maszynie i stenografująca po polsku przyjmie adw. Dr. Dzworicki, Halicka 21. 7068

PRAKTYKANTA z ukończoną 4 gimnazjalną z dobrego domu przyjmie Fabryczny Skład Suku, Ludwik Ralski, Lwów, Rutowskiego 7. 7099

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

6 groszy za wyraz.

DWIE panienki ze szkół średnich z dobrego domu szukają wygodne umieszczenie wraz z całym utrzymaniem i troskliwą opieką: Nabliska 31 parter, fortepian w domu. 6971

POKÓJ dla dwóch studentów z całym utrzymaniem w domu profesora. Wiadomość, Pełczyńska 4, I. p. drzwi Nr. 4. 6967

DO ładnego, dużego, oddzielnego, słonecznego pokoju przy łaziel. Rozumie polszczyznę i utrzymanie 2-3 panienki z dobrego domu uczęszczające do szkół we Lwowie. troskliwa opieka, pomoc w naukach, konwersacja francuska. Zgłoszenia z grzecznością przyjmuje WP. Łodzińska, Główna, 27, II. 6963

PANIENKI z lepszych domów znajdują staranną opiekę z całym utrzymaniem. Wiadomość, ulica Dąbrowskiego 18, II. piętro, drzwi 6. 6993

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju niemeblowanego, możliwie z osobnym wejściem. Zgłoszenia — do Adm. Słowa Polskiego pod „Urzędniczką“. 7075

„INFORMATOR“ Biuro Mieszkaniowe Kopernika 22, telefon 446, poszukuje dla solidnych, zamężnych lokatorów mieszkań różnych pokoi, lokali biurowe, sklepowe. Przeprowadza zamiany w Warszawie i Krakowie. 6301

UCZENICE lub uczniowie z domów zamężnych znajdują umieszczenie z wykwalifikowanym utrzymaniem w prywatnym domu Podaniecka opieka, fortepian skrzypce do dyspozycji. Informacja od 28 sierpnia, ulica Zielona 37, II. piętro drzwi 8, główna schody. 6923

FELSZTYN DWÓR. Podkarpacki Pensjonat. Trzeci sezon, 6 do 7 zł. od osoby dziennie, Wielki komfort, kuchnia-obłita. Dla rodzin stałych pensjonarów na jesień ofert. 6990

DZIECI uczęszczające do szkół z dobrych domów przyjmą, troskliwą opiekę, pomoc w nauce fortepian w domu. Zyblikiewicza 49 II. p. wprost 6946

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

BRZANIN NADZWIĘZANI w zakresie 6 klas gimn. Do urzędniczków i wojskowych wszelkich kategorii jedyną Kursą Koncesjonowaną przez Kuratorjum O. S. L. Wpisy i informacje na nowy rok szkolny: „Płoność“, Ecole Reforme, Pańska 14. 6607

NA znaczących lekcjach udziela obywateli uczeń p. J. Czerwka, Szarynek Teatru Miejsk., Potockiego 8, II. p. drzwi 4, godz. 2-4. 6936

WPISY na kursa matur. gimn., semin. i 6 kl. gimn. Od godz. 11-1 i 5-7. Jedyną kursą, koncesjonowaną przez Kuratorjum O. S. L. Informacja, drukowana prospekt i wykaz profesorów na miejscu lub załączony znaczek „Płoność“. Ecole Reforme, Pańska 14. 6567

KURSA PRZYGOTOWAWCZE

do matury seminarjalnej i do 6-tej klasy gimnazjalnej pod fachowym kierownictwem rozpoczynają się we wrześniu.

Zakład Naukowy Dyr. Rutkowskiego
Zyblikiewicza 41. Wpisy od godziny 10-1 i od 5-7.
CENY UMIARKOWANE. 6941

KONCESJONOWANA

Szkoła Kroju i Szycia

pod znaną firmą
JOLANDA przyjmuje bez przerwy czyny kurs kroju i szycia oraz modniarstwa. Ceny niższe Staszka 8. II. p. boczna Chorążczyzny. 7014

Kursy Handlowe Z. OLSZEWSKIEGO

Lwów, Kurkowa 38. Tel. Jb 31-14
przyjmuje 6862

WPISY

na kursa handlowe: **Jednoročna** (czesne Zł. 16 mies.) — **półroczne** — kurs księgowości **specjalnych działów** (wyszy), **steno-** **grafia**, — **pisania na maszynach**.

Informacja i wpisy codziennie od 10-12 i od 4-6. Podręczniki z biblioteki szkolnej.

KONWERSACJA z doskonałym francuskim i niemieckim, oraz lekcje w tych językach po cesach przysięganych. Zgłoszenia pod Z. K. Administracja Słowa. 7073

PRYWATNA katolicka 4-klasowa szkoła powszechna i ogródek trebiawski przyjmuje wpisy codziennie Łąckiego 8, II. piętro obok Maryi Magdaleny. Opieka macierzyńska — Klasy Monecne. — Liczba dzieci doborowych ograniczona. Język francuski szczególnie uwzględniony. 6889

RUTYNOWANA nauczycielka z celnym dyplomem konserwatorium i egzaminem państwowym, udziela lekcji gry na fortepianie, akompaniuje do śpiewu i instrumentów. Włoc. Pola 7, parter. Zgłoszenia 3-6. 7080

PIANISTKA ze złotym dyplomem, była celną uczennicą prof. Kurza, Lalewicz i Friemana, udziela lekcji fortepianu. Zgłoszenia: Fuksa Kondkowsa, Łodzińskiego 4, III. p. oficyna na lewo od 3-7. 7101

MARJA MICHAŁOWSKA była nauczycielką Instytutu Muz. w Ekaterynostawiu udziela lekcji muzyki. Akompaniament do śpiewu. Obozowa 6. Od 2-3. 7068

OGŁOSZENIA na lekcje fortepianu od 29 sierpnia Zmłody 3-5 przyjmuje, Kazimiera Laag, ul. Dąbrowskiego 6, I. p. 7022

PANIENKI z lepszych domów znajdują staranną opiekę z całym utrzymaniem blisko Zakładów naukowych. Wiadomość, ul. Domagaliczów 7, drzwi Nr 2. 7057

KURSA seminarjalna. Wpisy i szczegółowe informacje. „Płoność“ Ecole Reforme, Pańska 14. 6871

RÓŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

SZWAJNIA Teatryńska 1a przyjmuje bieliznę wszelkiego rodzaju do szycia. Wykonanie; pierwszorzędną — tanie i szybko. 7066

Magazyn i pierwszorzędna pracownia **FUTER**

KAROLA Cwynara

we Lwowie, ul. Krzywa 10, i Akademicka 5 przez podwórze wykonuje wszelkie roboty w zakresie ten wchodzący starannie i po jak najniższych cenach. 6701

FUTRA męskie poleca
FUTRA damskie

oraz przyjmuje wszelkie roboty według żądań, magazyn i pracownia futer 7102

A. WRÓBEL
Lwów, Halicka 20, I. p.

JUŻ

Otrzymałmsy	Losy Loterii	Klasowej
Coty	Półówka	Czwartka
40 zł.	20 zł.	10 zł.

Szansę gry są olbrzymie. Ciągnięcie 1. klasy odbędzie się 14 i 15 października. Po otrzymaniu zamówienia przesyłamy los z planem gry oraz czeki PKO. Dom bankowy Schütz i Chajes, we Lwowie pl. Marjański 7 (róg Kopernika). Ponieważ zapła losów mało, prosimy o odwrotne zamówienia. 6988

NA RATY!

OBUWIE

Damskie Męskie i Dziecięce

SANDAŁY 7090 SANDAŁY

POLECA W WIELKIM WYBORZE
CHRZEŚCIJAŃSKA HURTOWNIA OBUWIA

we Lwowie **RYNEK 34. „HERA“** we Lwowie **RYNEK 34.**

Kim jesteś. Nadesłaj charakter interesowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie, zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję od 12-7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog, Szyfler-Szkolnik, Piękna 25-16. 6566

ZNAMA z dobrego gustu pracownia Juliana Czekanik Lwów, Domagaliczów 7, boczna Ochronek wykonuje suknie, piaseczki, kostiumy szybko, tanio według najnowszych francuskich żurnali. 3040

WAPNO PALONE MIELONE

punktualna dostawa

Józef Karrach

LWÓW — Kosciuszki 18. 6863

Sportowy rocznik
z roku 1924 jest do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego“. — Cena 15 zł.



KSIAŻKI SZKONE

MAPY, ATLASY

W KSIĘGARNI POLSKIEJ
B. POŁONIECKIEGO, UL. AKADEMICKA 2a. 7088

AWIZO.

Rej. Kier. Intend. we Lwowie zwraca uwagę na ogłoszony w „Monitorze“ i „Polsce Zbrojnej“ nieograniczony przetarg na dostawę arendacyjną ziemniaków, kapusty kiszzonej, cebuli i jarzyny świeżej oraz wypiek chleba. Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 9 września 1925 o godz. 10-tej w Rej. Kier. Int. Lwów, ul. Ochronek 4, Rej. Kier. Int. Lwów. L. 3423/z/25.

Ogłoszenia na V. Targi Wschodnie
przyjmuje Administracja „Słowa Polskiego“ Lwów, Zimorowicza 15.